Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Nr 103 — NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY — Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków, czwartek 14 kwietnia 1938 r.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dzieciństwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Po głosowaniu w parlamencie francuskim

Paul-Boncour wraca do partii socjalistycznej

Paryż (AR). Wynik głosowania w Izbie deputowanych, który wyraził się stosunkiem 576:5 za rządem Daladiera, komentowany jest w sferach politycznych nie tyle jako votum zaufania dla rządu ile jako zasadnicza zgoda na program wysunięty przez prem. Daladier w deklaracji rządowej. Sytuacja wyjaśni się dopiero w głosowaniu nad pełnomocnictwami dla rządu, które zostały p zyjęte w zakresie finansowym przez K misję finansową Izby.

Paryż. (Pat.) W kuluarach izby rozeszła się wiadomość, że Paul Boncour, który był przewodniczącym unii socjalistyczno-republikańskiej, zamierza powrócić do partii socjalistycznej S. F. I. O, do której poprzednio należał i wystosował już odpowiednie zgłoszenie na ręce sekretarza generalnego tego stronnictwa. Paul Boncour powiadomił kilku kolegów o tej decyzji, wyjaśniając ją rozbieżnością, jaka istnieje między jego stanowiskiem a poglądami większością członków unii socjalistyczno-republikańskiej na zagadnienie polityki zagranicznej.

Otton Habsburg oskarżony o zdradę stanu

Wiedeń (IK). Manifest protestacyjny Ottona Habsburga do mocarstw, w którym wzywał je do obrony niepodległości Austrii będzie miał swe konsenkwencje Jak oświadczył hitlerowski min. sprawiedliwości Hueber, Ottonowi Habsburgowi wytoczony zostanie proces o zdradę stanu. Koła legitymistów austriajackich, które za zgodą Ottona Habsburga złożyły deklarację lojalności dla nowego reżimu hitlerowskiego, zabiegają o zaniechanie powyższego procesu.

Wiedeń (IK). Fala samobójstw wysokich dygnitarzy poprzedniego reżimu dorzuca nowe ofiary. O tatnio, po ogłoszeniu wyników plebiscytu w dniu 10 kwietnia zastrzelił się b. wiceminister wojny gen. Zehner.

—O—

Nowy bunt Reichswehry?

Paryż. Wielkie wrażenie we Francji wywołała wiadomość z Berlina o wykryciu przez „Gestapo" tam na parę dni p zed plebistytem sprzysiężenia przygotowującego przewrót monarchistyczny.

Wobec wielkiej tajemniczości jaką władze miemieckie otaczaja tę sprawę, udało się korespondentom francuskim jedynie ustalić, że zaares towanych zostało ogółem 46 osób, w tym Wilhelm Lavereenz b. poseł do Reichstagu z dawnej partii niemiecko-narodowej.

Mamy więc do czynienia z drugim buntem w armii niemieckiej. Nale y więc spodziewać się nowych „fajerwerków" ze strony Hitlerii. Trzeba w jakiś sposób odwrócić uwagę od klęsk wewnętrznych i rozkładowych fermentów w Niemczech. Po pierwszym buncie Reichswery zrabowano Austrię. Drugiemu buntowi towarzyszyła komedja plebiscytowa w Austrii. Ale to za mało. Trzeba więc się liczyć z nowymi aneksjami. Kolej na Danię i Czechosł wację. Tak krok za krokiem aż p zyjdzie Waterloo, a potem wyspa Św. Heleny.

Na tym się skończą się sława i gwałty nowoczesnego „Napoleona".

—oOo—

Paryż PAT. Naczelny publicysta dyplomatyczny „Petit Parisien" p. Bourges zomieścił artykuł świadczący, iż nowy rząd premiera Daladier wszedł zdecydowanie na drogę porozumienia z Włochami. P. Bourges pisze mianowicie, iż nowy gabinet premiera Daladier nie omieszka wykorzystać okazji, jaka nadarzy się w momencie podpisania układu angielsko-włoskiego i będzie starał się wysondować opinię rządu Włoskiego na temat możliwości otwarcia rokowań z F ancją. W razie zgody ze strony Mussoliniego, rząd francuski wysłałby do Kwirynału ambasadora którego pierwszym zadaniem byłoby poprowadzenie pertraktacyj dyplomatycznych francusko-włoskich. Ambasador ten naturalnie — zaznacza p Bourgues — wręczyłby listy uwierzytelniające w myśl nowych form protokołu rzymskiego na ręce króla włoskiego i cesarzą Etiopii, co byłoby równoznaczne z uznaniem de facto panowania włoskiego w Abisynii. Jednakże uznanie de jure nastąpiłoby dopiero wówczas, gdy Liga Narodów zwolni wszystkie państwa z ich zobowiązań w stosunku do Abisynii.

—O—

Wiedeń Pat. Wilkie huty stalowe Alpine powołały ponownie do czynnej służby generalnego dyrektora dr. Apolda i dyr. Zahlbrueckera, usuniętych ze swych stanowisk przez były rząd Schuschnigga za przekroczenia narodowo-socjalistyczne.

•

Ankara Pat. Powódź, spowodowana wylewem rzek, poczyniła wiele szkód w rozmaitych okolicach Turcji Około miejscowości Anasya zerwane zostały mosty, a woda porwała wiele bydła. Rzeka Akszekir wystąpiła z brzegów i zatopiła miasto Akszekir i okoliczne wsie. Rzeka Rafik przerwała tamy i zatopiła miasto Sivas oraz wsie Geve i Gizdina.

•

Hankou Pat. Urzędowo zaprzeczają doniesieniom japońskim, jakoby w czasie niedzielnego nalotu samolotów japońskich na Hankou zginąć mieli marszałek Czang-Kai-Szek i minister Tysung. Marszałek pzebywa w Hankou, a Sung w Kongkongu.

—oOo—

Kazimierz Namysłowski

Czego żądają młodzi?

Ażeby głosy, dążenia i żądania młodego pokolenia wydobyć, ażeby uzewnętrznić tęsknoty, potrzeby jego intencję, Klub Demokratyczny warszawski urządził wielki parlament dyskusyjny p. t „Czego żądają młodzi"? Parlament ten miał stać się terenem, pozwalającym wyłuskać z głosów, z wypowiedzi samych niemal reprezentantów młodzieży, — wszystkie cele i zadania, jakie postawiła sobie młoda demokracja do spełnienia.

Czego żądają młodzi — od kogo? Czyżby od starych? Czyżby istniał konflikt między dwoma pokoleniami między młodym i starym? Czyżby dzieci miały dzisiaj inne żądania, czyżby do czego innego dążyły, niż ich rodziny, w tych samych twardych ramach, tragicznych murach współczesności obecnej żyjący?

Mówiono nam nieraz, że wszystko czym młodzi są, co młodzi reprezentują, tak integralnie jest sprzeczne z postawą starych, że o porozumienie trudno, coraz trudniej może nastąpić. Młodzi zawsze prędzej i łatwiej ze sobą uzgodnią swe ścieżki, a dzieli ich od starych przepaść zagarniętych stanowisk i władzy, narzucona, wyrokująca z góry pewność siebie bezwzględna supremacja.

To właśnie, ta linia podziału społecznego — mówiono nam — stanowi o tragicznej sytuacji upośledzonego zepchniętego w dół młodego pokolenia. Droga walki dwóch pokoleń — jedynym wyjściem, jedynym rozwiązaniem zagadnienia.

Ale my znamy źródła pochodzenia tej linii podziału. My wiemy, kto hasło to rzucił i w jakich celach. Wiemy, że i inne jeszcze linie podziału, linie walki głośno, jakże głośno podniesione zostały i linia podziału rasowego, podziału narodowego, podziału wyznaniowego.

A jest tylko jedna walka społeczna, tylko jedna rasa, ostro przecinająca ogół społeczeństwa: walka uciskanych, tysięcy, setek tysięcy, z grupkami uciskających. Jest walka wspólna młodych i starych uczestników świata pracy, — walka prowadzona w pełni jedności postulatów, pragnień i dążeń. Nie wiek stanowi o podziale, nie istniejące niewątpliwie różnice narodowościowe, rasowe czy wyznaniowe, ale najszersza baza uprawnień gospodarczych, politycznych i społecznych.

A jeżeli pomimo to odcinek młodzieżowy, nabrzemiałość i napięcie na nim istniejące, mają specjalne, niezwykle istotne znaczenie w granicach toczonej ogólnej walki, to dzieje się tak ze specjalnych przyczyn. Co rok 500.000 nowych głów przybywa w naszej ojczyźnie i co rok jakże nieliczna część dorastającego pokolenia znajduje możliwość już nie ludzkich ale jakichkolwiek warunków bytu. Co rok coraz to mniejsza ilość młodzieży — w stosunku procentowym do starych — może osiągnąć te stopnie kultury, wiedzy, oświaty i pracy, które zdo być zdołali starzy i wreszcie stale rozszerza się w góre, w stronę dzieci, rodziców lepiej sytuowanych, granica, obejmująca tych, których przyszłość w niejasnych, w ciemnych kolorach objawia swe znaki, którym przyświeca niepewne jutro.

Zasięg obozu młodego pokolenia które walczyć musi o swoją przyszłość jest dziś niewątpliwie szerszy w górnym poziomie życia rejonach społeczeństwa, niż te same okopy walki obejmujące starszych. Ale tym niemn ej nie ma sprzeczności, nie ma linii podziału między młodym i starym pokoleniem, jest jeden, ten sam front marszu.

Znane są nam wszystkim młodym, ponure znamiona dni naszych na polu oświaty. Dzieło dra Falsskiego o stanie oświaty — to krzyk alarmu. 10 do 12 procent dzieci chłopskich kończy 7-oddziałową powszechną szkołę, udział dzieci robotnikow i chłopów w gimnazjach to zaledwie 4 do 5 proc., synowie całego świata pracy, łącznie z inteligencją pracującą, na wyższych uczelniach, synowie olbrzymiej większości ludności całego państwa — to kilkanaście procent ogółu studentów. Szczeble oświaty to sito, które nie talenty, ale portmonetki zdaje się przesiewać.

Nielepiej jest w dziedzinie zabezpieczenia bytu, chleba i pracy. Półtora niemal miliona młodzieży bezrobotnej, nieprawdopodobne warunki pracy i płacy, zarobki od 12 do 30 zł. miesięcznie. W zakresie wolności politycznych ciągłe ograniczenia, przesunięcia nawet uprawnień wyborczych z 21 na 24 lat życia.

W takim położeniu młode pokolenie całego świata pracy podjąć musi walkę wspólną z całym obozem demokratycznym, o zupełną, całkowitą dzisiejszego systemu ustrojowego, podjąć musi walkę bezwzględną z obozem reakcji, z faszyzmem, jako najdoskonalszym obrońcą i szermierzem kapitalistycznych form ustrojowych.

W ramach tej wspólnej walki z faszyzmem wysuwa swe własne potrzeby, postulaty na dziś, postulaty minimalne: dostarczenia pracy, zorganizowania wielkich robót publicznych, ale nie na wzór obozów pracy których negatywną rolę w stosunku do świata pracy w pełni docenia, szerokiego zorganizowania i udostępnienia masom młodego pokolenia oświaty i kultury, równego startu społecznego dla wszystkich, bez względu na pozycję materialną, pełnych nieograniczonych praw politycznych.

Te wszystkie postulaty młodego pokolenia — to właściwie front zmagań o jedno prawo, o prawo wolności. Bo wywalczona wolność, to zdobycie chleba i pracy, to prawa polityczne i zmiana ordynacji wyborczej do parlamentu w kierunku obniżenia granicy wieku do lat 21.

Na swoim własnym terenie młode pokolenie samo stawić musi opór siłom faszystowskim. Wobec naporu bojówek, to wobec terroru kastetów noży i żyletek, musi obrać metody działania, metody skutecznej walki. Szeroka propaganda uświadamiania najszerszych mas młodzieżowych o celach istotnych t. zw. zuchów „narodowych" jest głównym zadaniem. Na atak bojówek faszystowskich młoda demokracja nie odpowie bezwładem i poddaniem się. Młoda demokracja potępia i zawsze potępiać będzie barbarzyński bandytyzm endecko-oenerowski, ale nie myśli odpowiedzieć protestem tylko, nie myśli wrogów swych pouczać wtedy o paradach rycerskości w walce polityczej. — Napadniętemu każdą broń zastosować wolno i należy w obronię. Na akcję bojówkarską demokracja młoda potrafi znaleźć należytą odpowiedź, odpowiedź zrozumiałą dla szerzycieli bandytyzmu.

Pomimo to jednak metodą walki, drogą naszego młodego pokolenia nie może być stosowanie sposobów zbójeckich. Szeroką, zorganizowaną akcją masową młodego pokolenia, chłopskie, robotnicze i inteligenckie zwalczy awangardowe czołówki obrońców fortun przemysłowych, finansowych i obszarniczych, pójdzie ławą całą do swej lepszej przyszłości.

W chwili obecnej młode pokolenie łączy swe siły do szeregów całego obozu demokratycznego w zmaganiach o nową ordynację wyborczą o demokratyczne przedstawicielstwo społeczeństwa. Na tej drodze widzi zaczątki rozwiązania dręczących ją samą zagadnień, jak i dojrzałych już do rozcięcia problemów najistotniejszych dla całego państwa naszego, dla ojczyzny, wywalczonej twardym, krwawym znojem, ojców naszych i starszych braci.

Odlot Leona Gambetty z Paryża balonem

Relacja naocznego świadka, opowiedziana w 50-tą rocznicę zgonu

W związku z 50-leciem zgonu Leona Gambetty, bohaterskiego ministra Francji, zamieszczamy poniżej opis odlotu Gambetty z Paryża, oblężonego przez Niemcom w r. 1871

Wojska pruskie, oblegające stolicę nie zdołały przeszkodzić odlotowi ministra spraw wewnętrznych. Ponieważ droga lądowa była odcięta, pożyczył sobie skrzydeł powietrznych i w sobotę rano odleciał z pałacu Saint Pierre de Montmartre na pokładzie balonu Almand Barbis. W chwili gdy to piszę, powinien był już przelecieć linie pruskie i zapewne ląduje w jednej z prowincji francuskich, gdzie rząd prowizoryczny powierzy mu organizację armii które nam przyjdą z pomocą.

Leon Gambetta wybrany w Paryżu, zwalczał bez przerwy tyranię. I wreszcie należał do tych, którzy ogłosili upadek Napoleona Trzeciego i ustanowienie republiki.

Pozwolę sobie na osobistą dygresję: wysłany na plac Beauwan wieczorem 4 września w kilka godzin po nominacji Gambetty na ministra, zastałem go przy stole zawalonym papierami, w trakcie pisania depesz przy świetle ogarka, jak kupiec, zbyt skrupulatny, aby myśleć o śnie. Nasze spotkanie było krótkie. Przechodząc podwórze spostrzegłem ręczną teczkę, na której znajdowały się: waliza i worek podróżny. Cały bagaż nowego ministra.

Było to zaledwie miesiąc temu. Lecz postać młodego męża stanu, jego opalona twarz, okolona długimi włosami zdobyły mu już w Paryżu największą popularność.

TŁUM.

Gdy przybyłem tego poranka na plac Saint Pierre oba balony, które miały dokonać lotu, były już napełnione i kołysały się na linach. Marynarze z redut na Monimartre krzątali się koło nich, przyczepiając worki z balastem i sprawdzając wiązanie.

Dokoła zebrał się liczny tłum. Wszystkie Paryżanki, które od początku oblężenia spędzają dni na szczycie wzgórza, próbując odróżnić przez lornetki linie pruskie, zeszły na plac Saint Pierre. W tłumie mówi się oczywiście o jedzeniu. W:zak wczoraj sprzedano kota na placu Bastylli za 3 franki! Konina jednak jeszcze nie jest rzadka.

PRZYBYCIE GAMBETTY.

O godzinie 10.30 przybywa Gambetta w towarzystwie Juliusza Simon, ministra oświaty. Tłum wydaje okrzyki: Niech żyje republika! Niech żyje paryska komuna! Niech żyje Gambetta, Minister nosi palto, podszyte futrem i czapkę futrzaną.

W chwili, gdy wchodzi do gondoli, jakiś chłopiec przynosi mu depeszę Juliusza Faure, ministra spraw zagranicznych. Pilotem balonu jest Triehet.

Na pokładzie znajdują się, Gambetta i jego sekretarz Spuller, Balon George Sand, pilotowany przez Revillona uwozi dwóch Amerykan, Maga i Reynoldsa, Armand Barbes jest żółty, a George Sand biały.

34.000 LISTÓW

Godzina jedenasta. Przystępują do ładowania poczty.

Ile listów wieziecie zapytuję Trichel?

34 000 odpowiada mi Byłem mocno zdziwiony, widząc tylko jeden worek listów. Okazało się, że jest to nowy wyczyn nauki, dokonany przez komisję naukową obrony narodowej pod przewodnictwem Bertholeta. Za pomocą mikrofotografii depesze zmniejsza się do znikomych rozmiarów, 60 stronic tekstu o rozmiarach 3 cm. na 5 cm. waży tylko pół grama. Odbiorcy odczytują tekst, powiększając fotografie.

Po załadowaniu poczty, do gondoli wstawia się klatki z gołębiami, które przyniosą do Paryża wieści z kraju. Czy przyniosą nam wiadomość o rychłym nadejściu odsieczy?

ODLOT.

Godzina 11.10 Marynarze zrywają liny Balony unoszą się do góry. Niech żyje republika! Niech żyje Francja, krzyczy tłum z entuzjazmem.

Nagle zapada głęboka cisza. Wszyscy wstrzymują oddech. Przez chwilę wydawało się, że balon rozbije się o wzgórze Montmartre. Lecz Trichet w porę zrzucił balast. W chwili, gdy balon miał już zawadzić o drzewo, nagle uniósł się pionowo w górę. Potem popychany przez silny wiatr południowo-wschodni oddalił się w kierunku Normandii.

W południe obserwator zapewnił nas, że balon przekroczył szczęśliwie linie pruskie. Na wysokości Bourget skierowano do nich kilka salv, które chybiły.

Tak zakończył się lot Gambetty z Paryża w 1877 roku.

Ambasadorzy francuscy o sytuacji

Po raz pierwszy od dłuższego czasu min. spraw zagr. Francji p. Paul-Boncour (obecnie już w stanie dymisji) zwołał na Quai d'Orsay wszystkich ambasadorów francuskich celem nsłyszenia od nich relacji o stanie rzeczy w państwach, przy których są akrydytowani, a zatem w Niemczech, Rosji, Polsce, Czechosłowacji, Rumunii etc. Głównym przedmiotem zainteresowania były nastroje panujące w tych krajach po Anschlusie.

Jak donoszą (nieoficjalnie) z Paryża, wszyscy ambasadarowfe i posłowie Francji informowali, że brutalność, z jaką Anschluss został zrealizowany, sposób w jaki przeprowadza się plebiscyt, prześladowania socjalistów, liberałów, katolików i Żydów wywiera w rzeczonych krajach wrażenie niepokoju, w wyniku czego budzą się odpowiednie nastroje. Te nastroje można wykorzystać, celem stworzenia biernego oporu przeciwko parciu hitleryzmu w Europie.

Następnie toczyła się dyskusja o węzłach, które jeszcze łączą ze sobą Polskę, Czechosłowację, Rumunię i Rosję. Zastanawiano się nad pomocą wojskową, na którą Francja może liczyć. Mówiono także o tych, na których liczyć nie można, a których przeciwnie, należy się obawiać. Zastanawiano się nad środkami, za pomocą których Francja mogłaby przybliżyć do siebie Warszawę, Moskwę, Pragę i Bukareszt. Komentowano przytem fakt pomyślny: odprężenie stosunków między Rumunią a Sowietami, które się wyraziło w wymianie „ciepłych" depesz pomiędzy nowym rumuńskim ministrem spraw zagranicznych a Litwinowem.

Wyrażono pogląd, że wielka podpora, jaką Rosja miałaby być dla Francji i Anglii w wypadku wojny ogólnej, polega na popieraniu materialnie (wojskowo) w ten lub w ów sposób państw Małej Ententy, tudzież ewentualnie także Polski. Bez tego rosyjskiego poparcia — wywodzono — przywiązanie tych krajów do Francji i Anglii jest problematyczne.

W związku z tem omawiano pogląd niemieckiego sztabu generalnego na sowieckie siły zbrojne. Pogląd ten został wyrażony przez dwa niemieckie pisma wojskowe, które się uważa za tuby niemieckiego sztabu głównego.

„Wermacht" pisze: „Nie można przyrównać armii czerwonej do armii carskiej, która była tylko wyćwiczona do defenzywy. Wielka część dywizji (sowieckich) będące pokryciem przeciwko Niemcom, jest zmotoryzowana i może uważana pod względem nagłości i szybkość w ataku za wzorową. Nadto istnieją olbrzymie siły kawalerii, która stanowi doniosłą broń w Europie Wschodniej. Co się tyczy lotnictwa, to Rosja może wprawić w ruch 17.000 samolotów. Fabryki samolotów nad Donem i Wołgą są przytym zbyt oddalone od frontu, ażeby mogły być uszkodzone przez awiację nieprzyjacielską. To samo da się powiedzieć o zakładach w Irkucku i Chabarowsku, które pracują dla armii na Dalekim Wschodzie.

Drugie czasopismo wojskowe „Handbuch" zamieszcza artykuł gen. Franke, który twierdzi, że nastrój i dyscyplina są w armii rosyjskiej wspaniałe, tudzież, tudzież że komisarze polityczni potrafili stworzyć pewną jednolitość zapatrywań. Rezerwy rosyjskie, jego zdaniem, stanowią 10 milionów ludzi, odżywianie i wyposażenie się poprawiło etc.

W konkluzji min. Paul Boncour obiecał się zastanowić nad temi relacjami i zwołać wkrótce nową konferencję.

Ciekawy ten komentarz w jaki zaopatruje tę naradę organ prawicowy i opozycyjny „Epoque":

Wrażenie jakie się odnosi z tej konferencji jest mniej pesymistyczne niż przypuszczano kilka tygodni temu. W krajach, zagrożonych ekspanzją niemiecką stwierdzić można przełom. Świadczą o tem dwa fakty: przemiana gabinetu rumuńskiego ma na celu skuteczną walkę przeciwko Żelaznej Gwardii i bezpieczny opór przeciwko ekspansji Trzeciej Rzeszy. Na Węgrzech obdarzono wielką uwagą mowę szefa państwa Horthy'go przeciwko knowaniom ekstremistów. Zaniepoko ona jest także Jugosławia, a Czechosłowacja jak wiadomo stawia, ile możności, opór. Ale wszystkie kraje oczekują z niecierpliwością, by Francja pokonała swe trudności wewnętrzne. Bez ścisłej współpracy Paryża z Londynem nie można podjąć nic pożytecznego, Anglia pragnie odbyć z Francją wymianą zdań. Pertraktuje aktywnie z Rzymem, przyczem wolno się spodziewać, że wkrótce ujawni się już coś wyraźniejszego. Francja musi stłumić swe skłonności ideologiczne aby się zbliżyć z Italią. Wtedy można będzie uratować ciężko zagrożony pokój.

—O—

FRED ALWIN

Skopolamina

Kiedyś się skruszy diabelskie narzędzie!
Świat ciekaw i jego ojczyzna;
Gdy Stalin kiedyś oskarżonym będzie,
Do czego wówczas się przyzna?

FRED ALWIN

Droga do majątku

czyli

Milion zgniłych progów.

ROZDZIAŁ II.

„KOLSKI DĄB", INACZEJ: KANT KANTOWI NIE DORÓWNA.

Dziesiątki tysięcy ludzi, które tłuką się codzień w rozklekotanych wagonikach kolei lokalnych lub rozpierają się w błyszczących pulmanach, nie wiedzą co się dzieje pod nimi. Wiedzą, że koła wagonu biegną po szynach, że szyny leżą na progach, progi na kamieniach, że są tam różne łubki, śrubki, opórki, zwrotnice, krzyżownice i sygnały. Terminy techniczne kolejowo znane są raczej z tytułów literackich periodyków, że wymienię: „Zwrotnice", „Tor", „Semafor", „Sygnały" i t. d. Ludzie domyślają się też zapewne, że dostawcy tych różnych przedmiotów zarabiają na dostawach, ale mało kto zdaje sobie sprawę, że na zdrowych podkładach zarabia się mało. Aby zrobić wielki majątek, trzeba dostarczyć zgniłe lub spochniałe podkłady, miękkie szyny lub zbyteczne opórki. Twierdzę to najzupełniej serio, mimo że pozornie stanowisko moje wyda się absurdalne.

Bohaterzy mojej historii — o ile wogóle kiedykolwiek żyli — znajdują się obecnie w ziemi albo na emeryturze. Gryzą piasek albo twardy chleb „Bebe merentium". Twardy chleb posmarowany jest kawiorem ze zgniłych podkładów i obłożony łososiem z poczwórnie przepłaconych opórek. Naogół popija się tę skromną potrawę szampanem, wyciśniętym z „maślanych" szyn. W Paryżu wprawdzie nie zrobią z owsa ryżu, ale gdzieniegdzie buduje się ze zgiłych mostownic i progów kamienice, fabryki, pensjonaty. Ta sztuka jest ciosem zadanym oficjalnej chemii i fizyce. Niemcy z węgla robią masło, Francuzi z nafty perfumy, ale ze zgniłego drzewa nie potrafią wystawić hotelu. I to luksusowego.

Zniknięcie olbrzymiej ilości progów dębowych wywołało obszerną dyskusję w prasie. Nadużycie nie wchodziło w rachubę, a przeprowadzone śledztwo wykazało niemożliwość usunięcia progów ze składnicy drogą nielegalną. Sfery klerykalne rzuciły myśl udziału sił nieczystych w sferze, spotkały się jednakże ze zdecydowaną odprawą materialistycznie myślących ośrodków. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie dopatrzył się nikt związku między zniknięciem progów z kilometrowym pokładem zgniłej dębiny dokoła składnicy.

W tych dniach Kiksa przedstawiał obraz rozpaczy. Gdy go zapytano o powód smutku, odparł, że bolą go straty, poniesione przy dostawie progów.

— Człowiek trudno rozstaje się z lasem, — rzekł. — Bóg sam wie, ile mie to kosztowało zgryzoty, nie mówiąc o pieniądzach!

— I co pan zrobi z tą stratą!

— Niewiem jeszcze. Może kupię za nią udział w fabryce cukierków miętowych. Najsmutniejszym jednak jest fakt, że kolej dalej nie posiada progów. Na liniach kładziemy pod szyny deszczułki ze skrzynek po winogronach i kije bilardowe. Sam widziałem, jak onegdaj naczelnik stacji podłożył pod szyny stary parasol. Trzeba ogłosić znowu pretarg, a ja nie mam ani jednego zgniłego dębu! Rozumie pan? Ani jednego Tragedia! Katastrofa poprostu!

— Może ktoś inny ma!

— Bardzo wątpię. Zresztą nie będzie miał odwagi do dostarczenia takiego materiału. Ludzie nie umieją robić interesów

— Moglibyśmy się u pana nauczyć prawda?

— U mnie? Dlaczego u mnie? Czy ja zarabiam? Ja tracę, ja dokładam! Ja tylko znam jedną sztukę nie wychodzę tak źlę na tych stratach, jak inni.

— Przypuśćmy, że znajdzie się taki odważny..

— Czy pan oszalał? — Kiksa zerwał się. — Czy pan wie, czym to pachnie? To jest przecież oszustwo! Przede wszystkim komisja nie odbierze takich progów. Takich progów dostarczać nie wolno.

— Jak to? A panu wolno?

— Powiedzmy ściślej: nie każdemu wolno.

— Dobrze. Jeżeli ktoś dostarczy zdrowe progi...

— Broń Boże! Niech pan te słowa szybko połknie! Gdyby ktoś takie progi dostarczył, to będą leżały trzydzieści lat na linii!

— I przed tym ma Bóg chronić?

— Oczywiście. — Cały interes umarłby na trzydzieści lat, bo przez ten czas nikt nie będzie mógł dostarczyć progów. Rozumie pan już? Taki dostawca zarobi drobiazg, a cały szereg dostawców będzie przez 30 lat przymierać głodem. Co można zarobić na zdrowych podkładach? Tylko na zgniłych zarabia się. Dziś są, jutro ich niema, i kupuje się nowe. I tak dalej. Pytam się pana: w czyim interesie leży zamrożenie tej gałęzi przemysłu na trzydzieści lat? W interesie państwa? Zupełnie nie. To krótkowzroczność! Widzi pan, nie wolno nam zapominać o ojczyźnie o naszej wspólnej matce. — To rzekłszy, zaczął cicho popłakiwać. Ojczyzno moja! Kto ci da zgniłe progi? Kto ustrzeże przed grożącym kataklizmem?

Kto nie słyszał, jak inżynier Piksa gra na puzonie, z tym nie mam zamiaru rozmawiać. Może zresztą ten instrument nazywa się inaczej. Sam Pan (ma na myśli bożka „Pana", a nie eufemizm stosowany do pierwszego lepszego szmatławego dziada) był w porównaniu — powiedzmy — muzycznym psem. Pikse grał na tym puzonie (?) sola, duety, kwartety, sonety, (może sonaty) i madrygały, a jerychońskie mury, którymi otoczony był mamon, sypały się w gruzy, niczem spróchniałe progi. — Nagromadzone za murami złoto, ciekło strumieniem. Piksa grał a złota przybywało. Przybywały i kamienice, rosły zbiory Piksy. W imię prawdy historycznej muszę nadmienić, że Piksa był kolekcjonerem. Zbierał porcelanę, fajanse, politurowane nogi od krzeseł i obrazki. Najchętniej te z państwowej drukarni. Szarocki grał wprawdzie na grzebieniu, ale obrazki również chętnie zbierał.

Zrozpaczony Kiksa udał się do domu, by widokiem swych zbiorów i cichą melodią swego puzonu ukoić żal i wzruszenie. — Ledwie jednak wziął instrument do ręki, gdy przed domem rozległ się przejmujący jęk klaksonu.

Przegląd prasy

Dymne zasłony frazesów o przebudowie

Ozonowy „Dziennik Polski“ w artykule „Planowa przebudowa społeczno-gospodarcza“ pragnie udowodnić, iż żądanie praw politycznych — to tylko chwyt politykierów. Nie trzeba się z tym liczyć, a zająć się najważniejszym: przebudową społeczno-gospodarczą. Stwierdza, że

Dwa prądy ogólne nurtują w tej chwili nasze życie polityczne. Jedni politycy i publicyści uważają, że dla wybrnięcia z obecnej trudnej sytuacji wystarczy poczynić pewne koncesje polityczne dla malkontentów, inni natomiast podchodzą do trudnych zagadnień polskiej rzeczywistości pod kątem gruntownej przebudowy społecznej.

I dalej:

Pogląd pierwszych, na szczęście coraz mniej licznych, jest poglądem typowych politykierów i tych sił społecznych, które na „swobodach politycznych ludu“ doszły do przewagi społeczno-gospodarczej i dziś bronią tej przewagi w imię szumnych a nic szerokim masom i potędze państwa nie dających frazesów. Budowanie państwa i gospodarstwa narodowego na tych założeniach byłoby typowym budowaniem gmachu na piasku.

Coraz powszechniejszym jest bez wątpienia wołanie o planową przebudowę społeczno-gospodarczą. —

Gdy czytamy te uproszczone — mówiąc delikatnie — do granic naiwności rozważania „Dziennika Polskiego“, wydaje się nam że żyjemy w jakimś małomiasteczkowym środowisku. Posiadający władzę dygnitarze pragną uspokoić pragnienia nielicznej grupki malkontentów małomiasteczkowych i szukają wyjścia, nie widząc drzwi otwartych.

Gdyby jednak redaktorzy „Dziennika Polskiego“ wstali od swych biurek redakcyjnych, rozglądnęli się nawet pobieżnie, to mamy niepłonną nadzieję, że zmieniliby nych — malkontentach, którzy dadzą się nych — malkontentach i którzy dadzą się ując za jakieś tam koncesyjki polityczne. Przecież ci malkontenci, to całe społeczeństwo, które uchwałami swych potężnych ruchów ideowo-politycznych zgodnie wyraża swą wolę zmiany. To właśnie ci „malkontenci“ chcą współgospodarzyć w państwie. Lecz chcą czynić to samodzielnie, bez opieki czułej pragną drogą uzyskania praw politycznych dążyć do przebudowy społeczno-gospodarczej. Bo tylko te prawa polityczne, te „swobody polityczne ludu“, o których tak drwiąco mówi „Dziennik Polski“ umożliwiają jedynie myśl o przebudowie społeczno-gospodarczej, a za czym idzie „podciągnięcie Polski wzwyż“. Przemienianie zaś kolejności etapów drogi, jest zrozumiałym poglądem tych sił społecznych, które jak pisze „Dziennik Pol.“ — „doszły do przewagi społeczno-gospodarczej i dziś bronia tej przewagi w imię szumnych, a nic szerokim masom i potędze państwa nie dających frazesów“.

A jasno już uzmysławiamy sobie walor rozważań „Dziennika Polskiego“ o przebudowie społeczno-gospodarczej, jako najważniejszym w tej chwili zagadnieniu, gdy przypatrzymy się wnioskowi ostatecznemu artykułu. To właśnie O. Z. N. ma realizować przebudowę społeczno-gospodarczą. „Malkontenci“ będą jednak o tym innego zdania.

„Naprawa“ czołową grupą reżimu

„Czas“ w artykule „znamienna ewolucja“ zestawia kilka faktów, które zaszły w łonie obozu rządzącego od czasu przemówienia p. Prezydenta w dniu 19 marca i dochodzi do wniosku, że nastąpiła ewolucja która,

„idzie w dwojakim jednocześnie kierunku: 1) reżim staje frontem do wsi, kwestie agrarne stają się centralnym punktem prac rządu, wieś ma być głównym terenem ekspanzji O. Z. N. i 2) inicjatorami a zarazem wykonawcami hasła frontem do wsi są Naprawiacze, dla których hasło to stanowi bardzo wygodną drabinę do wspinania się ku wpływom i władzy.

„Czas“ stwierdza następnie, że hasło „frontem do wsi“ nie jest nowe ale w tej chwili ma swoje znaczenie.

Otóż

Czynniki rządowe i ozonowe pragną więc zdobyć wieś, walcząc zarówno z endecją jak z ludowcami. Nie jest to zadanie łatwe. By je wykonać trzeba wystąpić z jakimś dla ludności wiejskiej atrakcyjnym programem. Ponieważ w dziedzinie politycznej wszystko ma pozostać po staremu, więc pozostaje dziedzina gospodarcza. Wieś ma być przez reżim zdobyta przy pomocy haseł czysto gospodarczych. I tu zachodzi następne pytanie, jakie to mają być hasła, jaki program agrarny, który czynniki rządowe i ozonowe będą głosić i realizować.

„Czas“ odpowiada, że program ten jest znany, gdyż realizuje go od kilku lat p. min. Poniatowski. Program ten jest zarazem głoszony przez „Naprawę“, która w tej chwili będzie grupą najbardziej wpływową. Następuje więc ewolucja, która będzie miała poważne konsekwencje. Tyle „Czas“.

„Znamienna ewolucja“ polega więc na haśle „Frontem do wsi“. A jakie jest stanowisko chłopów? Na te próby „kuszenia“ wsi gospodarczymi hasłami dali chłopi wyraźną odpowiedź w ostatnim numerze „Zielonego Sztandaru“. Natomiast charakterystycznym jest strach konserwatystów spowodu wzmocnienia wpływów „Naprawy“ w ozonie. Wszystkie „wielkie hasła“, które tak pompatycznie głoszą konserwatyści z „Czasu“, poszły w kąt, gdy zaistniał tylko ślad możliwości naruszenia interesów „konserwy“ przez „radykalną“ Naprawę. Wielkoziemiańskie szydło wyszło szybko z worka.

bryl

Zwycięskie walki wojsk chińskich

Londyn (Tel. wł.). Z Nankau donoszą, że odwrot wojsk japońskich w prowincji Szantung trwa w dalszym ciągu. Cofające się armie japońskie niepokojone są przez przednie straże nacierających wojsk chińskich. W niektórych punktach frontu odwrót przeprowadzony był tak szybko, że cofające się oddziały nie zdołały zabrać swych rannych.

W Tayerdżuan w ręce chińskie w padło ponad 1 000 rannych Japończyków. W licznych potyczkach stoczonych z tylnymi strażami armii japońskiej wzięto do niewoli znaczną ilość jeńców.

Front walki zbliżył się tak znacznie po Szanghaju, że wczoraj w mieście do raz pierwszy od czasu ustąpienia wojsk chińskich i zajęcia Szanghaju przez Japończyków słyszano wyraźnie odgłosy kanonady.

W rejonie Wuhu trwają nadal zacięte walki. Chińczycy zdołali zająć lotnisko i wedrzeć się do miasta, gdzie od wczoraj trwają zacięte walki uliczne.

W prowincji Szansi natomiast, oddziały japońskie kontynuują rozpoczętą ofensywę i zbliżają się do Tayuan stolicy prowincji.

—O—

Sprawa posła sowiec. w Bułgarii nadal niewyjaśniona

Sofia (PAT). Prasa zaprzecza wiadomościom, które pojawiły się w dziennikach zagranicznych o tym, jakoby sowiecki poseł w Sofii Raskolnikow powrócił do Moskwy gdzie został niezwłocznie aresztowany.

Prasa twierdzi, że Raskolnikow nie miał zamiaru powracać do Moskwy. Swój wyjazd z Sofii przygotowywał on od dłuższego czasu.

„Utro“ podaje, że Raskolnikow zabrał z sobą szyfry i wiele ważnych dokumentów z archiwum poselstwa. Dziennik twierdzi, że złożył on te dokumenty u jednego z notariuszy z poleceniem ogłoszenia ich wrazie dokonania na niego zamachu przez agentów G. P. U.

—oOo—

Sytuacja na froncie hiszpańskim według komunikatów powst.

Salamanka (PAT) Wydany w nocy komunikat kwatery głównej stwierdza, że oddziały armii nawarskiej w dalszym ciągu rozpraszają ośrodki oporu nieprzyjaciela na stokach Pirenejów. Armia nawarska zajęła wczoraj góry Sancta Maria i Sierra Balave, szczyt Comiello wyżyny La Collado i las Alduras i 15 wsi.

Saragossa (PAT) Korespondent Havasa donosi, że wieczorem oddziały gen. Aranda porzuciły wzgórza Sierra Maastrazgo i schodzą ku morzu. Oddziały te posunęły się o 7 klm. naprzód, po zapadnięciu nocy operacje nie zostały wstrzymane.

Saragossa (PAT) Korespondent Havasa donosi, że linie wojsk rządowych po drodze z Morella do Vinaros zostały przerwane na szerokości 15 klm. przez armię gen. Aranda. Przeciwnik cofnął się w kierunku Albacacez. Przeprowadzenie tej operacji, otwiera powstańcom drogę do San Mateo i Albocacez przynosie powstańcom podwójną korzyć: 1). rozszerza podstawę dojścia do morza i 2). poważnie zagraża okrążeniem całego pasa, znajdującego się jeszcze w rękach wojsk rządowych między Teruelem i Montallan, Castellote i Morel.

Chrześć. Zw. Zaw. a 1-maja

Kraków (PAA). Chrześcijańskie Związki Zawodowe w woj. krakowskim rozpatrują obecnie możliwość i formę wystąpienia publicznego, celem przeciwstawienia swoich sił socjalistycznym demonstracjom w dniu 1 maja. W samym Krakowie tradycyjnie obchodzą Chrz. Zw. Zaw. „Rerum Novarum“ w niedzielę a więc bez potrzeby porzucenia pracy. Natomiast poza Krakowem planowane jest połączenie uroczystości Chrz. Zw. Zaw. z ogólnonarodowymi uroczystościami w dniu 3 maja.

Rabat, (Pat.) Podczas ćwiczeń na poligonie artyleryjskim w El Hajeb w okolicy Meknes zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Strzelec marokański upadł na granat, który wybuchł. 3 żołnierzy zostało zabitych, 15 rannych, w tym 4 ciężko.

—O—

Manifestacje gdańskie w czasie plebiscytu

Gdańsk, 13. (PAA) Na rozkaz wydany z ratusza wiedeńskiego przez ministra Goebbelsa, wywieszania flag — radio w Gdańsku wydało rozkaz flagowania wszystkim instytucjom rządowym W. M. Gdańska flagami „Wielkich Niemiec“.

Jak donoszą pisma niemieckie „fala narodowego podniecenia osiągnęła swój szczyt w rozdzielonym od „Wielkich Niemiec Gdańsku. Miasto i kraj, toną we flagach „Wielkich Niemiec“, jako dowód swej wierności i robiły wrażenie jednego z miast „Wielkich Niemiec“. W najściślejszej łączności narodowej brała ludność gdańska udział w plebiscycie.

—O—

Moskwa PAT. W szeregu miast rozpoczęła się akcja z miany legitymacyj członkowskich Ossoawiachimu. Akcja ta, jak wynika z wywodów dziennika „Na straży” ma charakter czystki, gdyż jak pisze tenże dziennik Ossoawiachim za śmiecony był wrogami ludu, Trockistami. Bucharinowcami i szpiegami faszystowskimi, którzy usiłowali rozbić Ossoawiachim pod względem organizacyjnym.

Pekin Pat. Władze japońskie zwróciły się ponownie za pośrednictwem przedstawicielstw dyplomatycznych do obywateli państw obcych, zamieszkałych na terenie działań wojennych z zaleceniem ukrycia się w miejscach bezpiecznych, w przeciwnym bowiem razie Japonia nie może gwarantować ich nietykalności.

KWIECIEŃ

14

czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Czwartek Justyna
Piątek Anastazji

Teatr miejski

— środa 13. IV. „Piosenka o kadecie".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Adria: „Orient—Expres" i „Eskapada Weroniki".

Apollo: „Lekarz pięknych kobiet" (Loretta Young, Warner Baxter).

Atlantic: Towarzysze Broni i Robert . Bertrand.

Bagatela: „NA SYBIR" (Smosarska, Bodo, Brodzisz) i „Silly Symphonies".

Dom Żołnierza: „Król Królów".

L. O. P. P.: „Motyl hiszpański"

Muzeum: „Dorożkarz Nr. 13". Ponadto dodatki.

Promień: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell).

Uciecha: Pensjonarka (Deana Durbin).

Stella: Płomienne serca (Barszczewska, Stępowski).

Sztuka: „Sherlock Holmes i Dr. Watson.

WANDA: „Pani Walewska" (Breta Grabo, Charles Boyer).

FOTOPLASTIKON Szczepańska 5 SAKSONIA.

Radio

WIELKI CZWARTEK 14 kwietnia 1938

13.00 audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej, 13.45 muzyka, 14.50 muzyka, 15.10 Psamodium harfiarza" z 40-go aktu „Akropolis" Stanisława Wyspiańskiego, w wykonaniu W. Nowakowskiego, 15.45 „Wędrowki muzyczne" audycja dla młodzieży w opr. Zofii Ławęskiej, 16.15 Koncert kameralny w wyk. orkiestry kameralnej pod dyr. Zbigniewa Dymmka, Stanisławy Korwin-Szymanowskiej (śpiew), Marii Kaczmarczykówny (śpiew) i chóru żeńskiego, 17.00 Sienkiewicz jako publicysta wygł. dr Stefan Papee, 17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej w opracowaniu Piotra Rysiewicza, opracowanie muzyczne Adama Kopycińskiego. Wykonawcy: zespół orkiestralny chór męski i mieszany, solista (baryton) i Narrator, 1815 wokalna muzyka religijna (fragmenty z kantat i oratorium). Wykonawcy: zespół wokalny: Zofia Wünschowa (sopr.), Mieczysława Ulakówna(alt), Aleksander Jelonek (tenor). Wacław Geiger (kierownictwo i akomp.), 1845 skrzynka techniczna w opr. inż. Józefa Lenkowskiego, 19.00 „Miguel Maniara" misterium Oskara Milosza w przekł. Bronisławy Ostrowieckiej. muzyka Jana Maklakiewicza, opr. Instytutu Reduty, w roli głównej Juliusz Osterwa, słowo wstępne Czesława Miłosza, 20.10 recit. fortepianowy Zofii Rabcewiczowej, w programie utwory Franciszka Schumanna. 21.00 muzyka, 21.45 rozmowa wielkotygodniowa ks. J. Sieja z Polesia, 22.00 transmisja z warsz Konserw. Muz., koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. Wykonawcy: ork. kameralna pod dyr. Zofii Godlewskiej. M. Zabejda-Sumicki (tenor), Stan. Jarzębski (skrz.), T. Wroński (skrz.), H. Rączkowski i Br. Rutkowski (organy), 23.00 muzyka.

Teatr Habima w Krakowie!

Już w najbliższych dniach przyjeżdża do Krakowa słynny teatr Habima, który wystawi na scenie teatru Bagatela sztukę Guczkową p. t. „Uriel Acosta" w niedzielę dnia 17 bm., w poniedziałek zaś dnia 18 bm. Anskiego „Dybuk". Prezdstawienia ropoczynać się będą o godz. 4 pop. oraz 8 wiecz.

Bilety do nabycia w kasie Bagateli codziennie od 11—1 oraz od 4—9 wiecz.

Kraków do wieczora...

Zgon dr Emila Bobrowskiego

Wczoraj w nocy zmarł dr Emil Bobrowski, senator R. P. i pułkownik rezerwy W. P.

S. p. Emil Bobrowski był od zarania swej młodości czynnym działaczem P. P. S. Szeregi tej partji opuścił w roku 1929. Od tego czasu przestał właściwie brać wybitniejszy udział w życiu partyjnym. Zmarły służył w Legionach i odznaczony był orderem „Virtuti Militari" krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i wielu innymi. S. p. dr Bobrowski w czasie swej intensywnej działalności socjalistycznej cieszył się niezwykłą popularnością i sympatją.

Sądy przysięgłych istnieją jeszcze 2 dni

Jeszcze dwa dwa dni dzielą nas od ferii świątecznych w Sądzie Okręgowym karnym. Dziś i jutro potoczą się rozprawy przed przysięgłymi. Są to ostatnie sprawy które przed tą ławą się odbywają. W związku bowiem z nową ustawą, która już weszła w życie instytucja Sądów przysięgłych przestaje istnieć.

W dniu dzisiejszym toczy się tu rozprawa przeciwko Filipowi Zabagłowi, oskarżonemu o rabunek.

—O—

Wyrok w procesie o zajścia Racławickie

Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych zapadł w Sądzie Apelacyjnym wyrok przeciwko 4 uczestnikom zajść racławickich.

Oskarżonym podwyższono kary.

Jak wiadomo rozprawa toczyła się przed Trybunałem pod przewodnictwem S. A. dra Podobińskiego.

—O—

Dziewięć lat więzienia za zabójstwo

Przed sądem przysięgłych zapadł wyrok w procesie przeciw Tadeuszewi Dziurze oskarżonemu o zastrzelenie dwóch osób w czasie zabawy strażackiej w Wolicy. Odpowiadał też przed sądem brat oskarżonego Wojciech, który mu udzielił pomocy.

Trybunał skazał Tadeusza Dziurę na 9 lat więzienia a Wojciecha na $1^1/_2$ roku z zawieszeniem.

—O—

Eksperymentalny teatr Cricot w radio

(k) W ubiegłą niedzielę rozgłośnia krakowska zapoznała słuchaczy radiowych z eksperymentalnym krakowskim teatrem Cricot.

Nadano fragment „Wyzwolenia" Wyspiańskiego poprzedzony inetresującą dyskusją na temat nowej koncepcji i inscenizacji tego arcydzieła Wyspiańskiego wystawionego ostatnio na scenie „Cricot'u".

Wychodząc z założenia, że Wyspiański chciał przedstawić ówczesne społeczeństwo w krzywym zwierciadle, przerysowano wszystkie postacie zlekka groteskowo, z wyjątkiem samego Konrada, który personifikuje Wyspiańskiego.

Inscenizacja ta jest dziełem kierownika teatru Cricot artysty malarza p. J. Jaremy oraz p. W. Woźnika, który sztukę tę reżyserował.

W audycji radiowej prowadzą dyskusję na temat tej inscenizacji pan Kaden i pan Cybulski w interesującym dialogu pióra obu wymienionych. Dla lepszej oceny samych słuchaczy następuje fragment „Wyzwolenia" grany w nowej koncepcji.

Trzeba zaznaczyć, że zespół „Cricot" wywiązał się doskonale ze swego zadania. Konrad (p. Woźnik) stworzył postać silną, prostą i pełną ekspresji jak też doskonale oddał swój ironiczny stosunek do Muzy i strojenia sceny. Muza (p. Jabłońska) odtworzyła kabotynkę starego teatru z umiarem rasowej aktorki przy czym nie można pominąć jej pięknego radiofonicznego głosu. Reżyser (p. Merunowicz) dobry. Może trochę za mało groteskowy. Karmazyn i Hołysz (p. Żytyński i p. Zieliński) doskonale oddali kołtunów co chcieli by znów wrócić do dawnych wad. Przodownik (p. Lipczyński) świetnie oddał jednego z tych co tylko krzyczą „Polskaaa!! Polskaaa!" a nic nie robią. Wreszcie starzec (p. Hand) o pięknym wzruszonym głosie dobrze zagrał jednego z tych, co sądzili, że wszystkiem co można dla Polski zrobić to pójść na Wawel i... umrzeć.

Audycja była bardzo interesująca i miejmy nadzieję, że rozgłośnia Krakowska częściej będzie gościć w swych progach utalentowany zespół „Cricot".

—O—

W sobotę 16. b. m. w godzinach rannych ukaże się świąteczny numer „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" w znacznie powiększonej objętości. Numer będzie zawierał prace szeregu wybitnych pisarzy demokratycznych.

Pożar na ulicy Fałata

Dziś w godzinach rannych straż pożarna wyjechała na ulice Fałata 11 gdzie na ganku należącym do Władysławy Jakus zapalił się siennik a następnie poduszki. Pożar powstał prawdopodobnie z powodu dmuchania do żelazka w pobliżu siennika. Straż ogień ugasiła.

—O—

Niewolno pracować ponad 8 godzin na dobę

Sąd Najwyższy wydał ciekawe rzeczenie w sprawie przekroczenia godzin pracy (S. N. K. 1188 36). Sprawa wygląda jak następuje:

Pracownik Żyd nie przychodzi do zajęć w soboty, odrabiając stracone godziny w pozostałe dni tygodnia, przez pracę o godzinę dłuższą. Inspektor Pracy dopatrzył się w tym naruszenia ustawy w przemyśle i handlu i sprawę skierowano na drogę sądową przeciwko właścicielowi przedsiębiorstwa. W wyniku rozprawy właściciela zakładu uniewinniono i wówczas Główny Inspektor Pracy i Urząd Prokuratorski złożył skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy orzekł, że w myśl ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu nie wolno pracować ponad przewidzianą normę 8 godzin na dobę, nawet w takim wypadku jaki miał miejsce z Żydem pracownikiem.

—oOo—

Wywiad z Ewą Curie

Krok w krok za panią Matką... Skłodowską-Curie

Ostatni numer „Candide" przynosi niezmiernie ciekawy wywiad André Rousseaux z Ewą Curie, autorką książki o swojej sławnej matce, Ewa Curie, na wspomnienie rozgłosu i sławy, złączonych z imieniem wielkiej Polki, mówi: — widzi pan, matka moja miała trzydzieści siedem lat w chwili gdy przyszłam na świat. Było to na półtora roku przed śmiercią ojca. W pół roku później obejmuje po nim katedrę na Sorbonie. Staje się „sławną"... Nic dla mnie bardziej obcego od tej sławy... Sława nie zaprzątała nigdy umysłu mej matki — wzrastałam nie w cieniu jej sławy, ale dzieląc z nią trudy dnia powszedniego. Wspomnienia ... w książce jej najdroższą mi jest nie Marja Curie, wielka uczona i laureatka Nobla, ale biedna zahukana studentka i jeszcze wcześniej — uczennica, recytująca z zaschniętym gardłem carów...

Skąd pani czerpała materiały do wspomnień?

Pojechałam do mojej rodziny w Polsce. Znalazłam tam bardzo wiele wskazówek i szczegółów, dotyczących dzieciństwa mej matki. Zetknęłam się z jej dawnymi koleżankami, obecnie staruszkami. Razem z nimi wychodziłyśmy na ulicę i szły śladami młodej Marii do liceum Tymi samymi ulicami... Rekonstruowałyśmy dawne lata.. Jak Panu wiadomo, matka moja urodziła się w 1867 r. Było to po powstaniu styczniowym. Zaraz muszę pana objaśnić, jaką rolę odegrało to powstanie w życiu Polski.

W tym miejscu Ewa Curie wygłasza długą lekcję na temat powstaniowy — Dziadek mój, profesor Skłodowski, wykładający fizykę i wychował moją matkę w kulcie patriotycznym. Już jako mała dziewczynka była „zabitą" Polską! Np. gdy inspektor rosyjski wchodził do klasy i kazał jej recytować genealogię rosyjskiego domu panującego, matka moja wstawała blada i z trudem otwierały się jej zaciśnięte usta. Potem padały imiona Romanów... Wreszcie nie mogąc dłużej wytrzymać, wybuchała płaczem. — Cała inteligencja ówczesna, a przedewszystkiem studenci, postanowili w tym czasie odbudowywać Polskę na gruncie intelektualnym. Po przegranej na polu militarnym, miał to być kapitał niepodległościowy na przyszłość. Okres ten nazywają w mojej polskiej ojczyźnie pozytywizmem. Zapanowała wówczas filozofia August'a, podniecały umysły odkrycie Claude Bernarda i Pasteura. Wtedy to matka moja jako siedemnastoletnia panienka marzy o matematyce i chemii. Nauki te mają być jedną z dróg odbudowania jej ojczyzny. Uważa to za swój obowiązek — drogą naukową jako wypełnienie ojczystej misji, Oświecać i oświecać! oto jej ówczesne hasło i drogowskaz. W tym czasie zostaje nauczycielką w jednym z większych domów, jest „na kondycji" jak się to zwykło mówić. Z małych książeczek szkolnych uczy się chemii. Studjuje ją w wolnych chwilach Warunki bardzo ciężkie. Można powiedzieć, że znalazła się wtedy jakgdyby na dnie studni z której nie było wyjścia. Mimo to — w rok potem za zarobione pieniądze, wyjeżdża do Paryża. — Naturalnie trzecią klasą a przez terytorium niemieckie — czwartą. Zapisuje się na Sorbonę i tam poznaje mego ojca. — Zaczyna się istny romans. Ojciec mój oświadcza się kilkakrotnie o jej rękę, ale stale Marja odmawia mu: nie może pogodzić swych obowiązków wobec nauki i Polski z widokami spokojnego życia we Francji. Cały ten okres — to walka wewnętrzna, w duszy mej matki, pomiędzy obowiązkiem a życiem Serce ciągnie ją ku dalekiej ojczyźnie i równocześnie ku coraz bardziej kochanemu człowiekowi. Rozdwaja się Polska i profesor Curie zostają w opozycji musi dokonać wyboru. Bakcyl nauki już tak ją przeżarł, że wszystko zaczęła poświęcać na jej rzecz Jej żądza wiedzy da się porównać jedynie z głodem i pragnieniem: ojciec mój był tym źródłem wiedzy... Kiedy w pół roku po jego śmierci stanęła na katedrze, pierwsze słowa wykładu jej były kontynuacją ostatnich słów Piotra Curie, jakie padły z tej samej katedry przed tragicznym wypadkiem „Skoro spojrzymy na postępy, ja ie uczyniła w latach ostatnich... „Były to ostatnie zdanie w wykładzie mego ojca i w pierwszem w wykładzie mojej matki... A e pocóż ja panu streszczam moją książkę?!

Książka Ewy Curie, o której wie ukazała się naraz w jedenastu językach zdobywając olbrzymi sukces.

* * *

W tych dniach książka Ewy Curie ukazała się w języku polskim dobrym przekładzie polskim p. Hanny Szylerowej w pięknej szacie, nakładem znanej firmy wydawniczej J. Przeworskiego.

Olbrzymie zbrojenia Anglii w świetle cyfr

W tydzień po świętach Wielkanocnych, a ściślej mówiąc w dniu 26 kwietnia rb. sir John Simon stanie przed Izbą Gmin, której przedłoży swe nowe projekty podatkowe na rok 1938/39. Coprawda będzie to dopiero w końcu kwietnia, ale już dziś londyńczycy mówią, że świąteczny plum pudding będzie tym razem zaprawiony goryczą nowych podatków, niezbędnych na zbrojenia. Wydatki państwowe Anglii w Nowym budżecie wskutek dużych zbrojeń wzrosną bowiem bardzo poważnie. Wydatki zwyczajne państwa mieszczą się w dwóch grupach: w Consolidated Fund Services i Supply Services. Pierwsza z tych grup wydatków nie zmienia się z roku na rok i wynosić będzie w roku 1938/39 — $235\frac{1}{2}$ miliona funtów. Również i w drugiej grupie, obejmującej wydatki na administrację państwa wraz z zarządem skarbowości, suma 439 milionów funtów nie odbiega od wysokości tych wydatków w ostatnich latach.

Zgoła inaczej przedstawiają się preliminarze budżetowe wszystkich resortów, związanych z obronnością państwa. Ministerstwo wojny preliminuje wydatki w wysokości $106\frac{1}{2}$ miliona tj. o 30 proc. więcej aniżeli w roku ubiegłym. W tym samym stosunku wzrosły wydatki na lotnictwo, preliminowane obecnie na $103\frac{1}{2}$ miliona funtów. O 25 proc. blisko zwiększono wydatki na flotę wojenną, doprowadzając jej budżet do około 24 miljonów. O milion funtów powyższono kwoty preliminowane na państwowe zakłady zbrojeniowe, objęte wspólną nazwą Royal Ordynance Faktories. Preliminarz tych przedsiębiorstw wynosi $9\frac{1}{2}$ miliona funtów. W ten sposób suma globalna nowego budżetu osiągnęła wysokość notowaną raz jeden tylko w pierwszym roku powojennym co usprawiedliwiały ówczesne nieustabilizowane warunki gospodarcze, zbliżone zupełnie do sytuacji z okresu inflacyjnego.

Oczywista, Izba gmin zapyta Simona, jak wyobraża sobie pokrycie tego olbrzymiego budżetu ustalonego na 1 miljard 17 milionów f. sz. Odpowiedź na to nie będzie łatwa. Konkretnie o pokryciu wydatków można na razie powiedzieć niewiele. Z jednej strony Simon zamierza uzyskać 90 milionów funtów na zbrojenia w drodze emisji pożyczki. Jednocześnie pragnie on zużyć na wydatki zbrojeniowe kwoty około 29 milionów funtów, uzyskanej jako nadwyżka w budżecie zwyczajnym.

Jest rzeczą pewną, że pomimo pewnego osłabienia aktywności gospodarczej, kanclerz skarbu może jeszcze oczekiwać dalszego wzrostu wpływów podatkowych. Rata podatku dochodowego, której termin płatności przypada 1 lipca, opiera się jeszcze na dochodzie z r. 1936/37. Również i druga rata tego podatku, której termin płatności przypadnie 1 stycznia 1939 przyniesie wzrost wpływów, gdyż bilanse przedsiębiorstw za rok 1937 wykazują poważne zyski. Przypuszczalnie zmniejszą się wpływy z cła oraz z opłat stemplowych, wyrówna to jednak z nadwyżką wprowadzona w r. ub. „National Defense Contribution" która dopiero obecnie zacznie przynosić prliminowane wpływy.

Alej co dalej? Wszystko to nie wystarczy Simonowi, który będzie musiał nałożyć nowe podatki. Według opinii City, „braknie mu do rachunku" 25 lub 30 milionów funtów. Tutaj właśnie humor przedświąteczny psują Anglikom najróżnorodniejsze mniej lub wiecej realne projekty i przewidywania. Mówi się więc, że kanclerz skarbu pokryje brakującą kwotę w drodze operacyj pożyczkowych.

Poza tym w kołach City liczą się z możliwością podwyżek szeregu mniejszych podatków pośrednich, a więc opłat do cukru, herbaty, piwa i benzyny. Równocześnie nastąpić ma poważne zaostrzenie przepisów o karach za wykroczenia podatkowe, a zwłaszcza w formie wprowadzenia kar za nadużycie, popełnione nawet przed kilku laty. Z tymi wszystkimi, stosunkowo łagodnymi środkami pokrycia olbrzymich wydatków Simon może przyjść do Izby Gmin bez obawy utraty swej popularności.

Natomiast inne nowe obciążenia zdaniem sfer finansowych, wpłynęłyby ujemnie na sytuację gospodarczą i socjalną Anglii, Pomimo wszystko jednak Simon liczyć może, że wzrost potrzeb zbrojeniowych Anglii w związku z ogólną międzynarodową sytuacją polityczną spotka się z całkowitym zrozumieniem zdyscyplinowanego społeczeństwa.

K.

Różne

W okresie, gdy konia coraz bardziej wypiera siła mechaniczna, grożąc wiatrogo nogim przyjaciołom człowieka ostateczną zagładą, okazuje się, że jednak zwierzę to będzie zachowane. Tracąc uznanie człowieka, koń zyskuje na znaczeniu jako niezastępiony czynnik — w muzyce. Gdyby kataklizm jakiś nadzwyczajny sprawił, że pewnego dnia zniknęły wszystkie konie z powierzchni ziemi, w niezadługim czasie zamilkłyby tony skrzypek. Jak wiadomo bowiem, smyczki do skrzypiec wyrabia się końskiego włosia. Dotychczas nie znaleziono odpowiedniejszego materiału i, jak twierdzą wybitni lutniści, koń jest pod tym względem niezastępiony. Uznali to przede wszystkim Łotysze, którzy są podobno zawołanymi lutnistami i zainteresowali się specjalną hodowlą konia, zwlaszcza białego, by mieć materiał do wyrobu smyczków, w które zaopatrują rynki zagraniczne. Tak więc jest nadzieja, że muza, dobrotliwie muzyką się opiekująca, zachowa nam przy życiu najszlachetniejsze ze zwierząt — konia, którego służbę już nawet bożek Mars, idąc za postępem czasu dokonywującym się pod znakiem motoru, spycha do roli drugorzędnej.

—o—

Olaf Bouterweck

ŁAPAĆ GO!

Bez kresu ciągnęła się zakurzona ulica.

Arnold Birner przesłaniał ręką zbolałe oczy. Jakżeż migało i błyszczało. To z gorąca — i z głodu — już drugi dzień jak nic nie jadł. Powietrze jak w pieczarniku — pomyślał zmęczony. Psiakrew dlaczego nie kończy właściwie z tym?

„Osiemdziesiąt trzy", przeczytał mrużąc oczy. Jeszcze dziesięć numerów — a oto ów budynek.

Nagle stanął. Spojrzał na siebie.

Phi — właściwie nie ma celu iść tam w tym wydartym ubraniu. Znał już to.

„Tak, hm — pan jest panem Birnerem, który ubiega się o posadę... Tak, to znaczy właściwie..." i w tym miejscu z reguły przebiegało po nim owo badawcze spojrzenie, które burzyło krew. Spojrzenie z poza nienawistnych szkieł lub dumnie błyszczącego monoklu, które, zdobywało się, przeprowadza sekcję jego zewnętrznej powłoki — właściwie — hm — jest miejsce już zajęte... zobaczymy... może jeszcze zwrócimy się do pana..."

Do diabła — to jest psie życie. Nie pójdzie tam.

Nagle wróciło życie do wyniszczonej postaci. Skwapliwie pochylił się. Podniósł niedopałek cygara. Między suche wargi wcisnął brudny ogarek. Z bojaźliwym pośpiechem grzebał po wszystkich kieszeniach. No, nareszcie: zapałki. Z gorżką ironią liczył: pięć, sześć, siedem. Siedem zapałek. Oto ostatni łącznik ze światem kultury.

Smak dawno niewchłanianej nikotyny ożywił go. Napełnił duszę radosnymi obrazami. Nowe niepewne dzieje snuły się wokół niego. Wstrętny, zabłocony niedopałek cygara zdołał przerzucić most między dążeniem do niebytu i nową wolą życia.

Potykając się poszedł dalej. Naprzeciwko błyszczał jasno oświetlony promieniami słońca numer 93. A pod tym numerem stał portier fabryczny. Swą rosłą postacią wypełniał nieomal całe wejście. Na jego opasłym obliczu malowało się poczucie władzy i godności, a niebieski mundur ozdobiony błyszczącymi metalowymi guzikami podkreślał ważność jego osoby. Według swego własnego mniemania był najważniejszą osobistością po dyrektorze, gdyż on ostatecznie decydował kto ma wejść, a kto wyjść.

Birner stał przez chwilę niezdecydowany. Czyż miał wejść i raz jeszcze spróbował? Gdyby otrzymał pracę skończyłaby się nędza. Ach — móc codzień najeść się do syta, móc znów przespać się w świeżej, białej pościeli, miast w schronisku dla bezdomnych, nie odmawiać sobie spełnienia codziennych, najskromniejszych pragnień.

Wszystkiego próbował — i wszystko było daremne! Siłą! Krzyczało w nim coś. Spróbuj choć raz siłą! Cóż miał jeszcze do stracenia! Pies niechaj liże łapę, która go masakruje. On nie jest psem. Pokaże zęby.

Portier nieufnie obejrzał obdarte ubranie Birnera. Pozwolił mu dojść na odległość trzech kroków do siebie i zapytał szorstko — „pan, życzy sobie?"

„Przychodzę z pośrednictwa pracy... W sprawie posady służącego..." cedził każde słowo oddzielnie. Głód i pragnienie wysuszyły mu gardło. Język stał się suchy i twardy niczem skóra.

„Zaświadczenie"?

„Co proszę?"

Portier tupnął niecierpliwie nogą. „Boże! Zaświadczenie z pośrednictwa pracy!" Rzucił groźne spojrzenie na papier, potem wszedł do swej budki i dał Birnerowi znaczek metalowy. „Idź pan na drugie piętro i zamelduj się u starszego majstra Brosicke... Znaczek należy mi zwrócić potem, zrozumiano?!"

Birner skinął głową i z trudem wszedł na drugie piętro. Znalazł się w długim korytarzu. Zmieszany zaczął się oglądać. Przechodząca akurat dziewczyna wskazała mu właściwe drzwi.

Starszy majster przeglądał z ciekawością podane mu świadectwa. Potem obejrzał badawczo Birnera: „Jak wnioskuję z tych świadectw jest pan handlowcem".

„Tak!"

„Dlaczego więc nie pozostał pan przy swoim zawodzie?"

Birner ukradkiem zacisnął pięści: „dlatego, że od czternastu miesięcy daremnie starałem się o zajęcie tego rodzaju..."

„Hm, tak. My szukamy służącego do ciężkich robót — nie przypuszczam, aby pan był zdolny podołać tym obowiązkom".

„Och, przyjmę każdą pracę nawet najcięższą i najtrudniejszą".

Szydercze spojrzenie starszego majstra prześlizgnęło się po wychudzonej postaci Birnera i jego kościstych wąskich barkach — jak gdyby lustrowały konia wystawionego na sprzedaż — zawisło na białych delikatnych dłoniach kandydata. Tak, panie — hm, panie Birner, zanotuję sobie pański adres... Może jeszcze zwrócimy się do pana..." Poczem zabrał się znów do swej pracy, którą przerwał w chwili wejścia Birnera do pokoju.

Birner chciał prosić o coś jeszcze ale gardło miał suche i gorące; nie wydobył ani słowa. Przed oczyma tańczyły mu czerwone kręgi, a w okolicach skroni czuł kłujący ból. Odwrócił się i bez słowa opuścił pokój.

Na korytarzu musiał oprzeć się o ścianę — tak marnie się poczuł. Znowu przeszła dziewczyna. Z litością przyjrzała mu się.

„Wody" zaszepnął ochryple. „Gdzie mógłbym...."

„Wodociąg jest z tyłu, w umywalni. Ostatnie drzwi na prawo, proszę!"

To dodało mu siły. Chciwie wessał w siebie ożeźwiającą wilgoć. Ochłodził sobie gorącą twarz, ręce...

Gdy wracał karytarzem, przeszedł koło otwartych drzwi. Mimowoli stanął. Serce poczęło nagle bić jak szalone, tak że jego dziki rytm czuł nawet w gardle. Tam — na stole leżały liczne kupki związanych pieniędzy.

Trwożliwie obejrzał się. Na korytarzu nie było nikogo. Nogi uginały się pod nim — podszedł bliżej. Chciwe spojrzenie utonęło wśród pieniędzy. Z szybkością błyskawicy przebiegł pokój. Przy oknie siedziała stenotypistka, która śpiesznie stukała na maszynie. Nie dostrzegła go, gdyż była zwrócona plecami do drzwi. Parę sekund stał niezdecydowany na progu. W uszach zaczęło mu szumieć. Stukanie stenotypistki było dlań grzmiącym szumem wodospadu...

Coś obcego znalazło się nagle w nim. To wyłączyło jego wolę... popędziło go naprzód... skulił się... przebiegł chyłkiem dwa, trzy kroki.. poczuł szeleszczący papier w lodowato zimnych dłoniach... w chwilę potem pędził już korytarzem..

Na schodach opanował się. Nagle począł schodzić wolniej. Starał się ukryć swe niesłychane podniecenie, podczas gdy palce mięły w kieszeni banknoty. Szybkim krokiem minął budkę portiera.

Teraz — w końcu — stał już na ulicy. Wtem usłyszał za sobą szybkie, mocne kroki.

„Hej! Młodzieńcze!" Portier nadchodził i machał ręką na niego.

Serce Birnera zabiło mocniej ze strachu. W następnej chwili biegł już gwałtownymi krokami przez ulicę.

Zdziwiony patrzał za nim portier. Chodziło mu tylko o zwrot znaczka — przepustki.

Rzadko kiedy w swym życiu biegł Birner tak jak w owych chwilach. Świadomość posiadania tylu tysięcy w kieszeni, świadomość posiadania tej fantastycznej dla niego sumy dodała niesłychanej siły wynędzniałemu i wychudzonemu ciału. Gdy jednak na najbliższym skrzyżowaniu ulic chciał skręcić — pośliznął się; upadł i uderzył głową o kratę ogródka. Krew sączyła się z rany na czole; skoczył na równe nogi, namacał w kieszeni zrabowane pieniądze i popędził dalej... Był zbyt zdenerwowany, by się zastanowić, że właśnie swą dziką ucieczką zwraca na siebie ogólną uwagę.

Kiwając głowami spoglądali nań przechodnie. Grupa uczniaków czując „Coś się stało" biegła za nim z radosnym młodzieńczym wzrokiem. Ta grupa ustawicznie wzrastała... Starsi przyłączali się już również... Za uciekającym goniły okrzyki...

„To złodziej! Nie — to morderca!... Spójrzcie przecież on cały we krwi... Trzymajcie go!..."

„Trzymajcie go!"

Pełen obawy obejrzał się. Pogoń była coraz bliższa.

Ciężko dysząc biegł dalej. Pot mieszał się z krwią.

„Trzymajcie go!"

Na środku mostu stanął już jak wryty, dysząc błędnymi oczyma. Policjant który zauważył zakrwawionego człowieka uciekającego przed krzyczącym tłumem, zastąpił mu drogę, i wzniósł pałkę gumową.

Birner szczęknął zębami w nieprzytomnej trwodze. Teraz go złapią, odbiorą mu wielkie pieniądze, wsadzą na długie lata do więzienia... A potem — potem zacznie się na nowo psie życie, tylko co gorsze, stokroć gorsze!

Nie! Nie! Wszystko tylko nie to! Spojrzał z rozpaczą raz jeszcze na prześladowców... potem zebrał resztki sił i przeskoczył przez poręcz...

Gdy wyłowiono topielca z wody i po długich bezowocnych próbach ratunku przeszukano jego odzież znaleziono w kieszeni dwie grube paczki... druków reklamowych, na których z jednej strony widniała imitacja banknotu pięćdziesięciomarkowych.

Przełożył Wacław Lemiesz

—oOo—

Trybuna sportowa

„Tajny Detektyw"

Krakowski I. K. C. napisał denuncjatorski artykuł o sporcie robotniczym. Ten sam koncern wydawał w swoim czasie pismo p. t. „Tajny Detektyw".

I. K. C. na sporcie haniebnie się odgrywa, chciałbym znów się bawić w „Tajnego Detektywa". JOTER.

(„Robotnik")

Mecz Polska-Brazylia w Strassburgu

Zmiany w terminarzu piłkarskich mistrzostw świata

Paryż. Wycofanie reprezentacji Austrii i rezygnacja Argentyny z piłkarskich mistrzostw świata, odbyć się mających w r. b. na terenie Francji, wprowadziły kłopoty w rozplanowaniu rozgrywek eliminacyjnych.

W Paryżu odbyło się posiedzenie organizacyjnego komitetu mistrzostw, celem ustalenia nowego planu i miejsca rozgrywek. Zmieniony plan rozgrywek 1/8 finałów przedstawia się o becnie następująco:

4 czerwca w Paryżu: Niemcy — Szwajcaria lub Portugalia.

5 czerwca Szwecja bez walki awansuje do nast. rundy.

W Paryżu: Francja — Belgia

W Lyonie: Ameryka Srodkowa — Rumunia.

W Hawrze: Czechosłowacja albo Bułgaria — Holandia.

W Strasburgu: Polska — Brazylia.

W Marsylii: Włochy — Norwegia.

Cwierć finału: 12 czerwca w Antibes Bordeaux.

Półfinały: 16 czerwca w Marsylii i w Paryżu.

Finał rozegrany będzie w Paryżu 19 czerwca.

Jak wiadomo mecz Polska—Brazylia wyznaczony był początkowo do Tuluzy. W piątek wieczorem zwrócił się jednak P.Z.P.N. telegraficznie do organizatorów, prosząc o zmianę Tuluzy na Strasburg. W czerwcu panują już w południowej Francji silne upały, do których gracze polscy nie są przyzwyczajeni. Biorąc również pod uwagę zbyt długą drogę P.Z.P.P. pro sił o przesunięcie meczu do Strassburga. Jak widać organizatorzy nwzględnili życzenie naszego Związku.

W Ameryce burzą domy

a na ich miejsce budują stadiony sportowe

Sport szkolny i sport akademicki stanowią podstawę zasadniczych sukcesów w Stanach Zjednoczonych.

Niemal wszyscy uczniowie i uczennice szkół średnich amerykańskich, będących w olbrzymiej większości za kładami prywatnymi, spędzają parę godzin dziennie na zajęciach sportowych. Dużą rolę odgrywają szkolne kluby sportowe, które opiekują się dziećmi w wieku od 6 lat życia.

W samym Nowym Jorku statystyka wykazuje milion uczniów, którzy co dziennie biorą udział w zajęciach na szkolnych tematach sportowych. Aby zdobyć odpowiednią liczbę tych terenów, w ostatnich latach zburzono wiele domów, aby na ich miejsce powstać mogły stadiony szkolne. Każdy plac sportowy szkolny wykazuje przeciętnie dzienną frekwencję 2 i pół tysiąca młodzieży.

—oOo—

MODA

Co dyktuje Paryż?

Schiaparelli oszałamia nas w tym sezonie swoimi pomysłami. Jego rewia tialet „pour la velle et pour le soir“ to istna rewia sztuki. Suknie Schiaparelli są na ogół bardzo gładkie, co nie znaczy bynajmniej, żeby król ich był prosty. Wprost przeciwnie: modele Schiaparelli roją się od drobnych zakładek, marszczeń, plisowań, karbów itp. Nawet obciśnięta na biodrach spódniczka ma pełno drobnych zakładeczek. Spódnica ma wysoki karczek, powyżej talii i zaciągnięta jest na eclair. Żakiety przy kostiumach mają kolorowe wyłogi i przypominają tyrolskie kurtki. Sukienki imprimée są krótkie i gładkie. Popołudniowe sukienki z kolekcji Schiaparelli mają nacięcia na stanikach, co uwydatnia kształty piersi i zapinane są wyłącznie na plecach.

Kombinacja czarno-granatowa to pomysł, którego śmy dotąd nie spotykali często. Czarna suknia w szafirowe centki z czarnym lakierowanym paskiem noszona jest do granatowego płaszcza i do granatowej filcowej czapki w kształcie kołpaka kozackiego. Zielony czesuczowy tailleur z krótkimi rękawami przybrany jest guzikami z różowej masy, płaski kapelusz ze słomy w kolorze naturalnym i ozdobiony kwiatami ze strzyżonej słomy uzupełnia całość. Albo taka kompozycja: granatowy kostium z czarnym aksamitnym kołnierzem i czarny aksamitny płaszcz, główka kapelusza z czarnego filcu, chustka malinowa w zielone grochy, z tego samego materiału co bluzka. Albo też: na jasno kremowym tle materiału bordo krata, do tego bluzka różowa zapięta na bordo guziki, kapelusz z jasno kremowego filcu. Spódnica koloru cegły, błękitna bluzka i kapelusz słomkowy również koloru cegły oraz żakiet brązowy — to nowy komplet.

Co do materiałów imprimée, Schiaparelli ma zwyczaj obierać co roku inny temat. Zeszłego roku były to motyle, obecnie mamy cyrk. Pajace, klowny, woltyżerki na koniach, słonie, linoskoczki — oto tematy wzorów, to znów tresowane zwierzęta, jak słonie na tylnych łapach, skaczące przez obręcz psy, konie w biegu z przeszkodami itp. Ale cyrk nie wyczerpuje tematyki imprimée. Schiaparelli'ego. Widzimy białe kwiaty dziewanny na czarnym tle, amarantowe powonie z nieprawdziwego zdarzenia, rolki, rozwijającej się tapety, smugi farby wylewające się z tuby itp. itp.

Najbliższe dni pokażą, czy przyjmie się z powrotem moda szerokich ramion. Louise-Boulanger była pierwszą, która ogłosiła to hasło. Jej kostiumy, płaszcze, a nawet wieczorowe suknie mają z powrotem „silhouette carree“. Ramiona są szerokie, podniesione, kołnierzyki obcisłe, zachodzące na szyję. Wcięta talia zaznaczona jest bardzo nisko. Biodra są bardzo obcisłe, długość żakietów waha się między krótkimi a trois quart. Jednym z najbardziej charakterystycznych modeli Louise-Boulanger jest następujący: Granatowy żakiet z szerokimi klapami; materiał krajany jest z ukosa i faluje. Wąska spódniczka jest z materiału w białe poprzeczne paski. Inny komplet składa się ze spódniczki w drobną kratę zieloną, bordo i białą. Spódniczka z przodu układana jest w kontrafałdy, trzyćwierciowy żakiet z białego samodziału jest obcisły i ma wyłogi i mankiety z tego samego materiału co spódnica. Guziki czerwone.

Céline

Oswojone wilki

Do innych zupełnie rezultatów doszedł pewien hodowca z Ontario. Zaraz na wstępie zaznaczyć należy, jest to wybitny weterynarz, który poświęcił wiele lat na badanie wpływu hormonów na charakter zwierząt. Weterynarz z Onstario zaszczepił złowionemu w lesie dzikiemu wilkowi hormon innego zwierzęcia znanego z łagodności i w ten sposób zdołał oswoić wilka tak dalece, że zwierzę to wcale nie zdradza skłonności, przypisywanych jego gatunkowi, a uwiecznionych w przysłowiu, które mówi, że natura ciągnie wilka do lasu. Hormono — wilk weterynarza z Ontario je nawet, o dziwo! jarzyny i łączy w sobie łagodność domowego psa z jego czujnością i odwagą. Jeśli to wszystko nie jest wymysłem amerykańskiego tygodnika przyrodniczego, który „z góry zastrzegamy się, nie nosi daty 1 kwietnia, to stoimy istotnie przed nową epoką w dziedzinie hodowli zwierząt.

TROCHĘ HUMORU

POWÓD

— Człowieku, czego ześ taki ucieszony?

— A bo wyobraź sobie, mój dentysta oświadczył mi, że jutro musi iść do dentysty ze swoimi zębami.

NIE SZKODZI

— Moja droga, czy nie uważasz za rzecz nieprzyjemną zaręczać się z mężczyzną, który ma bliźniaczego brata. Nigdy nie będziesz pewna, czy przy tobie jest ten właściwy.

— O, tą troskę pozostawiam już im.

CO ZA SZCZĘŚCIE

Stasiek, młody małżonek zwraca się do swojej uroczej żoneczki:

— Wiesz Wandziu, że ten twój amant, z którym byłaś zaręczona, zastrzelił swoją żonę.

Wandzia patrzy przerażona na męża.

— A dlaczego?

— Bo go zdradzała.

Młoda pani oddycha z ulgą.

— Ach co za szczęście, że wyszłam za ciebie.

ŻONKA

— Powiadam wam przyjaciele, że mam żonkę co się zowie. Całymi dniami śpiewa.

— Ihu — odzywa się stary sceptyk — pocóż w takim razie się żeniłeś! Czy nie taniej wypadłby ci kanarek.

WYSTARCZY

— Żoneczko — przyjmij do wiadomości, że dziś ubezpieczyłem się na życie na 100.000 zł. Czy mógłbym jeszcze coś dla ciebie uczynić?

— Na tym padole płaczu już nic więcej.

PSYCHIATRA WE WŁASNYCH SIECIACH

Maniuś Kindżał przyszedł na lecznicy. Po zbadaniu pacjenta, lekarz orzekł:

— Biorąc pańskie niedomagania z punktu widzenia psychiatrycznego skłonny jestem orzec, iż jest to rozdwojenie osobowości.

— Klawo jest, panie doktorze — mówi Maniuś, po czym wyjmuje z portmonetki pięć złotych i wręcza je lekarzowi.

— Pan wybaczy, ale konsultacja u mnie kosztuje dziesięć złotych.

Maniuś zaciera ręce:

— Wszystko w porządku, panie eskulapie. A te drugie pięć złotych to niech pana zapłaci moje drugie ja.

PRZECIEŻ JESTEŚMY WARIATAMI

Wariaci urządzili mecz piłki nożnej. Po dwudziestu minutach gry, bramkarz jednej z drużyn woła:

— Panowie, halt! A gdzież jest właściwie piłka?

— Piłka? — dziwi się beck przeciwników. — A po co? Przecież my jesteśmy wariaci!

Z NIEWŁAŚCIWEJ STRONY

Do sklepu towarów kolonialnych wpada zdyszana paniusia.

— Proszę pana — mówi z pretensją — przed chwilą kupiłam tu pudełko szprotek. Otóż przychodzę do domu, otwieram i co się okazuje? Im głębiej tym gorsze szprotki! Co to ma znaczyć?

Sprzedawca: — To znaczy, że pani z niewłaściwej strony otworzyła pudełko. Gdyby je pani otworzyła z drugiej strony, szprotki były by co raz lepsze.

szybkością 17.000 kilometrów na sekundę!

NASZE DZIECI

— Popatrz tatusiu, zbudowałam sobie skrzypce.

— A skąd wzięłaś struny?

— Z fortepianu.

PRZYJACIÓŁKI

— Miałam straszny sen. Śniło mi się zwierz, z którego jest zrobione moje futro, pogryzł mnie śmiertelnie.

— Ach moja droga, chyba nie chcesz powiedzieć przez to, że boisz się królików.

FLIRT

— Zna się pan na flircie?

— Nie. Wydało mi się, że się znam trochę na tym, ale skończyło się na ożenku.

(Le Rire)

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden millimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0 75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0 10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka“ w Krakowie, Pl. Zgody 4